

Wizyta amerykańskiego ministra obrony u gen. Clay'a ma zażegnać zaostrzający się spór: jakie tempo winna mieć odbudowa Niemiec?

NOWY JORK (PAP). PRASA AMERYKAŃSKA PRZYNOSI DALSZE SZCZEGÓŁY SPORU POMIĘDZY AMERYKAŃSKIM ZARZĄDEM WOJSKOWYM W NIEMCZECH, A DEPARTAMENTEM STANU, NA TEMAT TEMPORA ODBUDOWY NIEMIEC ORAZ SPOSOBÓW DOSTOSOWANIA GO DO PLANU MARCHALLA.

Dziennik „P. M.” twierdzi, że amerykański zarząd wojskowy z generałem Clay'em na czele, jest od dawna rzecznikiem odbudowy przemysłu zachodnich Niemiec za wszelką cenę i odnosi się od początku krytycznie do metod rządu USA i polityki francuskiej i brytyjskiej w Niemczech. Amerykański zarząd wojskowy ostro przeciwstawia się brytyjskim planom nacjonalizacji przemysłu Rury.

Według relacji „P. M.” departament stanu nie posiadając żadnej alternatywy planu dla Niemiec, był rzecznikiem powolnego tempa realizacji celów amerykańskiego zarządu wojskowego i uzgodnie-

nia go z Wielką Brytanią. Spór uległ zaostrzeniu. W związku z tym generał Clay mógł odmówić przybycia na konferencję w Waszyngtonie.

WASZYNGTON (API)

Nowomianowany minister obrony narodowej USA Royall, odleciał wczoraj do Niemiec celem przeprowadzenia dyskusji z głównodowodzącym wojsk amerykańskich w Niemczech, gen. Clay'em.

Gen. Clay i grube ryby amerykańskiego kapitału

WARSZAWA (P. R.)

Wychodzący z Kanady biuletyn tygodniowy omawia rolę banków i wielkich przemysłowców w polityce amerykańskiej w Niemczech i podkreśla, że wśród najbliższych współpracowników i doradców gospodarczych gen. Clay'a znajduje się wielu przemysłowców i finansistów amerykańskich. Biuletyn przytacza nazwiska wybitnych finansistów na kierowniczych placówkach w amerykańskiej strefie okupacyjnej.

Sprawa likwidacji niemieckiego potencjału przemysłowego

WARSZAWA (P. R.)

W związku z posiedzeniem komitetu koordynacyjnego w Berlinie, na którym rozpatrywano sprawę likwidacji niemieckiego potencjału przemysłowego, prasa radziecka podkreśla, że komisja ekspertów Czterech Mocarstw stwierdziła, iż w strefie radzieckiej likwidacja odbywa się w sposób zadowalający. Zupełnie inne wyniki —

jak donosi prasa radziecka — dała inspekcja w strefach zachodnich Niemiec. Sprawozdanie członków komisji stwierdza jednogłośnie, że w strefie amerykańskiej, likwidacja wielkich zakładów przemysłowych w ogóle nie odbywa się, a w strefie angielskiej, wykonana została w minimalnym stopniu.

Aby oddalić kryzys

W. Brytania zamierza przeprowadzić redukcję armii

Czy Bevin utworzy rząd koalicyjny?

LONDYN (PAP).

W kołach politycznych omawia się z ożywieniem wiadomość o nagłym powrocie marszałka Montgomery do Londynu. Powrót ten pozostaje w związku z krytyczną sytuacją Wielkiej Brytanii.

Większość członków gabinetu skłonna jest przyjąć punkt widzenia lewicy Labour Party, zeznawców gospodarczych i zw. zawod., proponujących redukcję brytyjskich sił zbrojnych, jako środek wiodący do zażegnania kryzysu. Powrót marszałka Montgomery wiąże się z powyższymi trudnościami, gdyż szef sztabu brytyjskich sił zbrojnych pragnie przedstawić rządowi swą opinię w sprawie redukcji armii brytyjskiej.

Równocześnie krytykuje się w związkach zawodowych i w wpływowym kołach Labour Party niezdecydowaną politykę brytyjską w sprawie Zagłębia Rury.

Podjętą jest, że Bevin gotów jest pójść na poważne ustępstwa w sprawie nacjonalizacji kopalni Rury.

Konserwatyści nie kryją swego zadowolenia z powodu trudności rządu. Mają oni nadzieję, że kryzys rządowy może doprowadzić do przyznania stanowiska premiera Bevinowi. Spodziewają się oni, że minister Bevin będzie bardziej skłonny do utworzenia rządu koalicyjnego niż Attlee. Kierownictwo Labour Party w obecnej chwili sprzeciwia się jednak stanowczo takiemu rozwiązaniu, które jednak stanowczo takiemu rozwiązaniu

LONDYN (obsł. wł.)

Premier brytyjski Attlee udzielił w dniu wczorajszym wyjaśnienia na posiedzeniu wszystkich socjalistycznych członków Izby Gmin na temat, jakie kroki zamierza rząd podjąć w celu zażegnania poważnego kryzysu gospodarczego. Według informacji BBC premier uzyskał aprobatę i poparcie zgromadzonych.

LONDYN (obsł. wł.)

W komunikacie wydanym przez Irgun Zwei Leumi oświadczono, iż skazani żołnierze brytyjscy byli stawieni przed sądem organizacji jako szpiegi i zostali uznani winnymi bezprawnego wkroczenia do Palestyny i przynależności do brytyjskiej armii okupacyjnej. W komunikacie dodano, iż powieszenie ich nie było represją. Egzekucja ma być normalną akcją prawną, którą organizacja Irgun Zwei Leumi zamierza stosować przeciwko armii okupacyjnej.

Sprawę walk w Indonezji przekazały Indie Radzie Bezpieczeństwa ONZ „Trud” o osiągnięciach rządu republikańskiego

LONDYN (obsł. wł.)

Jak podano do wiadomości Indie przekazały sprawę walk w Indonezji do Rady Bez-

pieczeństwa. Prośba o rozpatrzenie tego zagadnienia zawarta jest w telegramie, wysłanym w dniu wczorajszym. Jest to pierwszy poważny krok w sprawach międzynarodowych podjęty przez nowe dominium Indii.

WARSZAWA (P. R.)

Komunikat republikański donosi, że Indonezyjczycy bombardują lotniska holenderskie i zagrażają kolumnom tanków nieprzyjaciela. Komunikat holenderski podaje, że wojska przeprowadzają operację oczyszczającą na zdobytych terenach, lotnictwo zaś dokonuje nalotów na indonezyjskie lotniska. W północnej Jawie trwają zacietliwie walki, które są szczególnie ostre w rejonie Semarangu. Indonezyjczycy kierują oddziały na odcinek Medanu.

Indonezyjskie radio republikańskie podało, że holenderskie samoloty myśliwskie zestrzeliły samolot, który wioził artykuły medyczne i sanitarne do stolicy Indonezji. Radio podało, że wśród zabitych pasażerów znajdowało się 4 obywateli brytyjskich.

Jeden z dzienników podaje, że władze holenderskie przygotowały się do wysłania do Indonezji nowych posiłków.

MOSKWA (PAP).

Dziennik radziecki „Trud” pisze, iż Republika indonezyjska, dzięki jednoci wszystkich partii demokratycznych, była w stanie przeprowadzić cały szereg reform ekonomicznych i kulturalnych. Na skutek przeprowadzonej reformy rolnej wydajność rolnictwa poważnie wzrosła, tak że Indonezja może obecnie eksportować znaczną ilość produktów rolnych. Wzrasta również przemysł, który został w szeregu gałęziach znacjonalizowany. Przystąpiono do układania 10-letniego planu rozwoju ekonomicznego kraju. Rozszerzają swą działalność i wzrastają licznie organizacje społeczne. Zw. zawodowe liczą obecnie 3 i pół miliona członków. Wielkim osiągnięciem jest stworzenie dobrze wyszkolonej 140 tysięcznej armii. Armia indonezyjska posiada artylerię, oddziały miotaczy min uzbrojone w oręż zdobyty u wroga, a także pewną ilość czołgów i samolotów obserwacyjnych.

Powstanie w północnej Burmiej dzieło polityków nacjonalistycznych

LONDYN (PAP).

Agencja Reutersa donosi, powołując się na dzienniki burmańskie o wybuchu powstania w okęgach Tharawady i Henzada, w odległości około 110 km od Rangunu.

Tereny te są podobno twierdzami czynników politycznych, występujących przeciwko Antyfaszystowskiej Lidze Wolności. W kołach politycznych przypuszczają, że partia Myochit b. premiera U Saw, aresztowanego po morderstwach, może wywołać powstanie w Insein, Tharawady, Prome, Pegu i innych okęgach, na północ od Rangunu, gdzie policja dokonała w ubiegłym tygodniu wielu aresztowań i skonfiskowała znaczne ilości broni i amunicji.

Wczoraj po południu premier Attlee oraz członkowie gabinetu, kierujący resortami gospodarczymi, spotkali się na drugim zebraniu z przywódcami górników, celem zapoznania ich z rządowym projektem zwiększenia produkcji węgla. Komunikat oficjalny, wydany po wczorajszym porannym zebraniu, powiada, że postawie socjalistyczni wysłuchali wyjaśnienia premiera z całkowitym zadowoleniem.

Departament planowania Ministerstwa Przemysłu i Handlu ogłosił dane z wykonania w pierwszym półroczu 1947 r. państwowego planu produkcji w poszczególnych gałęziach przemysłu, w porównaniu z planowaniem przedstawia się w procentach następująco:

ENERGETYKA — 124,9 %
ELEKTROTECHNIKA — 118%
PALIWA PŁYNNE — 117,1%
CUKROWNICTWO — 139,5%
PRZEMYSŁ WŁÓKIENNICZY — 118,6%
PRZEMYSŁ SKÓRZANY — 80%
PRZEMYSŁ DRZEWNY — 113,7%
MATERIAŁY BUDOWLANE — 118,4%
PRZEMYSŁ WĘGLOWY — 131,7%
PRZEMYSŁ METALOWY — 130,3%

Sens tych cyfr możemy sobie jasno uzmysłowić przy rozpatrywaniu np. osiągnięć przemysłu metalowego. W kwietniu 1945 r. nie wyprodukowano ani jednego wagonu, zaś w czerwcu roku bieżącego wyprodukowano 1.000 sztuk. Produkcja wagonów jest ponad 20 razy większa od przedwojennej produkcji. Produkacja parowozów jest 8-krotnie większa od przedwojennej. W niektórych dziedzinach istnieją jednak poważne braki. Dotyczy to głównie przemysłu skórzanego, papierniczego i chemicznego. Wyniki dotychczasowe świadczą jednak, że pierwszy etap, najtrudniejszy jeśli chodzi o realizację planu trzyletniego, został szczęśliwie przebyty. Nie ulega wątpliwości, że przemysł w drugim półroczu 1947 r. da jeszcze lepsze wyniki.

W przededniu włosko-radzieckich rokowań handlowych

LONDYN (PAP).

Agencja Reutersa donosi, że ambasador radziecki w Rzymie, Michał Kostyłow, zakomunikował włoskiemu ministrowi spraw zagranicznych Sforzy, propozycję rządu radzieckiego wysłania do Moskwy delegacji gospodarczej, w celu przeprowadzenia pertraktacji handlowych.

Weto delegata ZSRR

w sprawie bałkańskiej

NOWY JORK (PAP).

29 lipca odbyło się posiedzenie Rady Bezpieczeństwa, na którym rozpatrywano propozycję amerykańską, utworzenia stałej komisji ONZ dla zbadania sytuacji na północnej granicy Grecji. Delegat radziecki Gromyko oświadczył, że sprzeciwia się powstaniu takiej komisji. Wobec weta delegata radzieckiego, projekt amerykański upadł. Ambasador Gromyko stwierdził, że na najbliższym posiedzeniu Rady przedstawi uzasadnienie swego sprzeciwu.

Niemcy dają wyroby przemysłowe za polski węgiel i stal

BERLIN (SAP).

Rada miejska Berlina zwróciła się do polskiej misji wojskowej w Berlinie, proponując podjęcie rokowań gospodarczych między Berlinem a Polską. Tutejszy dziennik „Socialdemokrat” publikuje tekst odpowiedniego pisma rady miejskiej do misji wojskowej. Wydział gospodarczy m. Berlina oferuje transport gotowych wyrobów przemysłowych w zamian za surowce — w pierwszym rzędzie — stal i węgiel.

Terroryści żydowscy stracili dwóch podoficerów brytyjskich przez powieszenie

JEROZOLIMA (API).

Jak donoszą, dwaj sierżanci brytyjscy porwani jako zakładnicy przez terrorystyczną organizację „Irgun Zwei Leumi”, zostali powieszni między dwiema koloniami Tel Mond a Zven Yehuda. Jest to akt zemsty za dokonanie egzekucji na trzech sprawcach napadu na więzienie w Akre. Wiadomość o śmierci sierżantów brytyjskich wywołała w Anglii wielkie wrażenie.

W kołach dobrze poinformowanych przewiduje się wprowadzenie w całej Palestynie stanu wojennego.

LONDYN (API)

Brytyjski minister wojny stwierdził w Izbie Gmin, że straty w ludziach W. Brytanii w Palestynie w okresie od 2 sierpnia 1945 do czerwca 1947 r. wynoszą: 29 zabitych i 280 rannych.

Prokurator domaga się kary śmierci dla tych, którzy nie chcieli „hańbić się pracą” Przed wyrokiem na aferzystów cynowych

WARSZAWA (PAP).

W drugim dniu procesu „bohaterów” afery cynowej przed Rej. Sądem Wojskowym w Warszawie, sąd wezwał do składania zeznań oskarżonego Tadeusza Tonkiele, który nie przyznaje się do popełnienia przestępstwa. Wina tego oskarżonego polega na przewiezieniu przez instrukcji od Sałacińskiego do Lipińskiego oraz na czynnej pomocy przy wyłudzeniu skradzionej cyny.

Następny oskarżony, Władysław Piachta, nie przyznaje się do winy. Ciąży na nim zarzut przyjęcia do sprzedaży od Lipińskiego 7 ton ukradzionej cyny. Piachta tłumaczy się m. in. swym zaufaniem do Lipińskiego, który potrafił w jakiś sposób zdobyć tylko sobie sposób „załatwić” mu szybko za 40 tys. złotych przewiezienie maszyn młyńskich z Ziemi Odzyskanych.

Zygmunt Przyłeki również nie przyznaje się do winy, jakoby świadkiem przyjął od Lipińskiego 5 ton cyny, pochodzącej z kradzieży, na przechowanie w Katowicach.

Postępowanie dowodowe zostaje zamknięte i zabiera głos prokurator wojskowy ppłk. Graff.

„Niech głupi pracują”

Prokurator przypomina, że jakkolwiek całe społeczeństwo polskie brało udział w walce z okupantem, to jednakże znaleźli się i tacy, do których zalicza się i oskarżony, którzy bogacili się na tle powszechnej nędzy i ucisku. Osobnicy tacy, również i podczas okresu odbudowy naszego wyczerpanego kraju, nie mogli wdrożyć się do codziennego trudu, jaki jest udziałem całego narodu polskiego. Odwrotnie nawet — ten okres początkowy, tak ciężki do przebycia dla zniszczonego państwa, ludzie tego rodzaju uważali, jako wyjątkowo korzystny do „robienia majątku”. Hasłem tych ludzi — kontynuuje swe

wywody prokurator — było: „ja się pracą nie hańbię, niech głupi pracują”.

Prokurator żąda najwyższej kary

Oskarżyciel podkreśla sabotażowy charakter popełnionego przestępstwa i wzywa do przykładać ukarania tych wszystkich, którzy godzą w gospodarkę państwową podczas trudnego okresu odbudowy: Tak, jak wywalczyliśmy Polskę — woła ppłk Graff — tak samo będziemy bezlitośnie walczyli z tymi, którzy zerują na trudnościach gospodarczych.

Oskarżyciel wojskowy formułuje swe żądania odnośnie wyroku, prosząc Sąd o skazanie oskarżonych Lipińskiego, Sałacińskiego i Tonkiele na karę śmierci oraz o zastosowanie najwyższej, przewidzianej ustawą kary w odniesieniu do Piachty i Przyłeki. Prokurator wnosi również o zastosowanie konfiskaty mienia i orzeczenia utraty praw obywatelskich oraz honorowych wobec wszystkich oskarżonych.

Ostatnie słowo

W ostatnim słowie oskarżony Lipiński prosi o potraktowanie go jako przestępcę gospodarczego i umożliwienie mu powrotu do normalnego życia. Sałaciński powołuje się na swą nienaganą przeszłość, zaś pozostali oskarżeni, zapewnijając o swej niewinności, proszą o całkowite zwolnienie.

Sąd zamyka rozprawę, zapowiadając ogłoszenie wyroku na godz. 14 dnia 31 lipca br.

Słuszne uznanie i niesłuszny wniosek

Pułkownik Harrison, szef komisji rzeczoznawców amerykańskich, która odwiedziła Polskę w raporcie swoim stwierdził, że sukcesy naszej odbudowy są tego rodzaju, iż w roku obecnym Polsce pomoc żywnościowa nie jest potrzebna. Twierdzenie to — jak już pisaliśmy — schlebia nam w części pozytywnej, która zawiera uznanie naszych osiągnięć, przychylną ocenę naszej pracy, entuzjazm i samopoświęcenie, z którym naród polski odbudowuje zniszczony przez wojnę kraj. Natomiast niesłuszny jest wniosek, jakobyśmy zdołali już zagoić rany, zadane przez wojnę i żywiołowe klęski w latach powojennych.

Uchwała kongresu USA z maja br. przewiduje udzielenie Polsce pomocy w medykamentach. Raport pułk. Harrisona konieczność tej formy pomocy potwierdza. Ale decyzja Departamentu Stanu mówi o tym, że pomoc tę możemy otrzymać ze źródeł filantropijnych, a nie w drodze dostaw rządowych.

Dziwna jest ta decyzja wobec kraju, tak zniszczonego przez wojnę. Ogólna śmiertelność wzrosła w Polsce w stosunku do wskaźnika przedwojennego z 13% do 18%, a śmiertelność dzieci z 10,9% do 26,5%. Waga dzieci w wieku przedszkolnym i szkolnym spadła znacznie poniżej norm przedwojennych (około 30% spadku wagi). Na gruźlicę umiera w Polsce obecnie według danych z 1946 r. około 40 000 osób rocznie. Choruje na nią około miliona ludzi w Polsce. 80% dzieci w wieku szkolnym wykazuje dodatnią próbę Pirquet'a.

Podaliśmy cyfry, świadczące o stanie zdrowotnym naszej młodzieży. Jeśli dodać, że polski przemysł farmaceutyczny koncentrował się przeważnie w Warszawie (fabryki: Spiess, Klawe, Gasecki) i został doszczętnie zniszczony przez Niemców, że wobec tego 92% rocznego zapotrzebowania na lekarstwa musimy pokrywać importem, wynika jasno, że potrzebom naszym nie sprosta charytatywna pomoc prywatnych organizacji, o jakiej mówi Departament Stanu, ale że konieczna jest zorganizowana pomoc na równych warunkach z innymi krajami i w stopniu odpowiadającym rozmiarom zniszczeń wojennych w Polsce.

Jeśli chodzi o naszą sytuację aprowizacyjną, tegoroczne zbiory nie przyniosą poprawy w stopniu takim, jak można było się spodziewać. Zaważyły na tym klęski żywiołowe ostatniej zimy i wiosny. W wielu miejscowościach na skutek długotrwałej, ostrej zimy, przepało ponad 40% zasiewów pszenicy oraz 20% zasiewu żyta. Długotrwała zima nie pozwoliła nam w pełni zlikwidować wszystkie odłogi, ponieważ opóźniła roboty wiosenne. Wiosenna powódź spowodowała zalanie 100 tys. ha, z czego około 40 tys. ha obszarów już uprawionych i obsianych, 12 tys. ha trzeba było ponownie uprawić. Nie pozostał także bez wpływu na stan naszych zasiewów brak opadów atmosferycznych w maju, (80% mniej niż wieloletnia przeciętna).

Znajdujemy się obecnie w okresie ostrej walki z niebezpieczeństwem stonki ziemniaczanej. Kredyt, przyznany przez Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów dla Ministerstwa Rolnictwa na walkę z tym szkodnikiem, jest ilustracją rozmiaru niebezpieczeństwa, jakim grozi nam stonka.

Komisja Organizacji Narodów Zjednoczonych oceniła w styczniu br. deficyt żywnościowy naszego kraju na sumę 139,9 milionów dolarów.

Opisując przyczyny tego deficytu, wyliczyliśmy tylko trudności przejściowe. Uważamy, że nie jest rzeczą potrzebną przypomnienie ogólnych zniszczeń wojennych w Polsce, rozmiar których znany jest także opinii publicznej Stanów Zjednoczonych. Zniszczenia te wywołują trudności stałe, niezależne od przejściowych — brak siły pociągowej, wyniszczenie bydła rogatego i nierogacizny, niedostatek nawozów sztucznych (konieczny import ponad 200 tys. ton fosforytów, apatytów i poważnych ilości pirytów).

Raport pułk. Harrisona stwierdza, że „przemysł na Śląsku wykazuje kipiącą żywotność i jest najbardziej aktywnym terenem przemysłowym poza Stanami Zjednoczonymi”. Wydaje się nam, że jedynym słusznym wnioskiem z tych obserwacji jest to, że Polska czyni wszystko, co w jej mocy, aby odbudować kraj, że jest krajem, który wykazał niezwykłą żywotność gospodarczą i że ze względu na to bezsprzecznie zasługuje na pomoc, zasługuje na poparcie krajów, u boku których walczyła przeciwko faszystom. (API).

Blisko pół miliona rodzin rolniczych osiedliło się na Ziemiach Odzyskanych

Jak wynika z danych statystycznych Ministerstwa Ziemi Odzyskanych do dnia 1. 7. 1947 r. osiedlono na Ziemiach Odzyskanych ogółem 454.663 rodzin rolniczych. Wniosków o nadanie ziemi przyjęło od osadników — 343.791. Powiatowe Komisje Osadnictwa Rolnego wydały 119.387 orzeczeń. Akcją objęci są zarówno osadnicy rolni jak i pracownicy zatrudnieni w przemyśle, którzy posiadają działki.

W akcji uwłaszczania przoduje województwo

wrocławskie. Na 179.676 osiedlonych rodzin rolniczych przyjęto 133.871 wniosków od osadników i wydano 45.961 orzeczeń. W województwie poznańskim osiedlono 47.559 rodzin, przyjęto 42.105 wniosków, wydano 16.496 orzeczeń.

Różnica, która daje się zauważyć pomiędzy liczbą osiedlonych rodzin rolniczych, a liczbą przyjętych wniosków, spowodowana jest w głównej mierze trwającą w dalszym ciągu w br. akcją osadniczą.

Sprawa aresztowań członków WUW

Konfident Gestapo Goździejewicz został aresztowany w Warszawie

W tych dniach aresztowano w Warszawie na ul. Marszałkowskiej konfidenta gestapo Zbigniewa Goździejewicza, któremu m. in. zarzuca się, że dzięki niemu udało się Niemcom schwycić pierwszego dowódcę AK generała Grot'a.

Rozpoznał go aresztowany za jego pośrednictwem mjr Krasuski wraz z żoną, oddając konfidenta w ręce milicji. Podczas rewizji znaleziono przy ujętym niemiecką Kennkartę ze specjalną okrągłą pieczęcią, jaką zaopatrywało gestapo ludzi, pracujących w wywiadzie.

Aresztowanie Goździejewicza wywołało żywy odzew w Gnieźnie, ze względu na jego zbrodniczą, szpiczowską działalność w roku 1939/40 na terenie Wielkopolski. Niewątpliwie sam Goździejewicz nie będzie o niej wspominał, gdyż i tutaj zdobył sobie zaufanie miano denuncjatora. I dlatego też podał nieścisłe, że przed wojną był skromnym właścicielem sklepu z meblami na ul. Brackiej w Warszawie. Wielkopolanie wiedzą, że Goździejewicz, który wszelkimi siłami chciałby zatrzeć niektóre fragmenty swej zbrodniczej przeszłości, miał skład futer w Poznaniu, jego żona zaś posiadała skład galanterijny w Gnieźnie. Sam Goździejewicz przebywał w Gnieźnie już na rok przed wojną jak również w pierwszym roku okupacji.

Cedula giełdy zbożowo-towarowej w Poznaniu

x dnia 30 lipca 1947 r.

Ceny rozumieją się za towar zdrowy, suchy, przeciętnej jakości handlowej za 100 kg w handlu hurtowym, franko wagon st. załad. w woj. poznańskim.

Zboża: Pszenica stara 4000—4200, żyto stare 2300—2500, żyto nowe 2100—2300, jęczmień przemysłowy, jęczmień browarniany, owies — bez obrotów. **Przetwory młynarskie:** Otręby pszenne 2100—2200, otręby żytnie 1900—2000, otręby jęcz. 1800—1900. **Strączkowe, oleiste, koniczyń i inne nasiona:** Groch Wiktoria 4300—4600, wyka ozima 400—4400, wyka jara 3700—3900, peluska 3700 do 3900, łubin gorzki 2950—3100, łubin niegorzki 3400—3600, rzepak ozimy 9500—10 500, siemię lniane 14 500—15 000, gorczyca 11 000—11 500, inkarnatka 16 000—18 000. **Pastewne i inne:** Makuchy lniane w tiałach 3600—3700, makuchy rzepakowe w tiałach 2700—2800, sruć lniana 3400 do 3600, sruć rzepakowa 2500—2600, siano zwykłe prasowane 650—725.

Tendencja i obroty: pszenica — niżkowa, żyto — spokojna, przetwory młynarskie — niżkowa nasiona — spokojna, pastewne i inne — lekko niżkowa.

Z targu zwierzęcego

W dniu 29 lipca br. sprzedano na targowisku w Rzeźni Miejskiej 1617 zwierząt.

Za 100 kg żywej wagi (ceny loco Targowica Poznań łącznie z kosztami handlowymi) płacono:

Woly: Miesiące tuczone starsze 10 000—10 500, młodsze odżywione 9000—9500. **Buhaje:** Tuczone, mięsiste 10 500—11 000, nietuczone, dobrze odżywione starsze 9700—10 000. **Krowy:** Wytuczone pełnomięsiste 12 000—12 500, tuczone, mięsiste 11 000—11 500, nietuczone, dobrze odżywione 9000—10 000, młodsze odżywione 7500—8000. **Młodych:** Dobrze odżywione 9500—9800, młodsze odżywione 8500—9000. **Cielęta:** Tuczone cielęta 11 600—12 000, dobrze odżywione 11 000—11 500, młodsze odżywione 9000—10 500. **Owce:** Tuczone starsze skopy i macioriki 11 500—12 000, dobrze odżywione 10 500—10 800, młodsze odżywione 8300. **Za świnię (tuczoną) płacono:** pełnomięsiste od 120 do 150 kg żywej wagi 18 500—19 000, pełnomięsiste od 100 do 120 kg żywej wagi 17 700 do 18 200, pełnomięsiste od 80 do 100 kg żywej wagi 17 000—17 400, mięsiste świnię ponad 80 kg 16 000—16 500.

Przebieg targu: ożywiony.

Targi na konie odbywają się w pierwszy piątek po pierwszym każdego miesiąca (najbliższy 8 sierpnia br.).



tygodnik dla starszych dzieci
„PRZYJACIEL”
Do nabycia w kioskach gazetowych

Prenumerata miesięczna 35,— zł
kwartalna 100,— zł

Wpłacać w Urzędzie Pocztowym na
Konto P. K. O. — Nr 1-4695.

Z prasy zagranicznej

Psychoza atomowa w Ameryce

Prasa amerykańska dla utrzymania wydatków wojennych na wysokim poziomie straszy swych czytelników niebezpieczeństwem, jakie zagraża rzekomo miastom amerykańskim od bomb atomowych nieznanego wroga. Wymienia się szereg miejscowości, które szczególnie mogą być narażone na niebezpieczeństwo. Na skutki tej propagandy nie trzeba było długo czekać. Jak donosi „Nowoje Wremia” nr 25

przewodniczący komisji prawnej Senatu poseł republikański dr Willy w wywiadzie udzielonym agencji „United Press” wysunął wniosek, aby rząd zorganizował specjalną sieć telewizyjną dla członków Kongresu amerykańskiego, którzy by mogli pełnić obowiązki parlamentarne na znacznej odległości od siebie, nie naruszając się na niebezpieczeństwo. W ten sposób oświadczył dr Willy bomba atomowa nie mogłaby zniszczyć wszystkich członków Kongresu.

Szkoda, że ogarnięty psychozą atomową szanowny kongresman nie zwrócił się do przedstawicieli amerykańskich w O. N. Z., aby przyspieszyli praktycznie rozstrzygnięcie kwestii zakazu używania bomby atomowej.

Drugie „odkrycie” Japonii

W tych dniach Japonia obchodziła po raz pierwszy po wojnie 94-rocznicę przybycia do Uruga w dniu 8 lipca 1853 r. amerykańskiego komandora Perry, który przywiózł ultimatum swego prezydenta, domagające się nawiązania z USA stosunków handlowych i otwarcie dla okrętów amerykańskich niektórych portów japońskich. Dzień ten w japońskich podręcznikach szkolnych nazywa się „Dniem czarnych okrętów Perry”.

Jak pisze „Nowoje Wremia” nr 30:

W związku z tą rocznicą przedstawiciel gen. Mac Artura w Radzie Sojuszniczej Atheson zwrócił się z odezwą do ludności miasta Simoda, gdzie w 1856 r. założony został pierwszy konsulat amerykański. W odezwie swej Atheson oświadczył: Obchodząc 94-rocznicę przybycia do Japonii komandora Perry, który otworzył drzwi tego kraju dla handlu zagranicznego, obchodzimy równocześnie drugie odkrycie Japonii dla handlu zagranicznego. Amerykanie podobnie jak wówczas przybyli do Japonii, aby włączyć ją do światowego obrotu ekonomicznego.

Na marginesie tej odezwę „Nowoje Wremia” zauważa, że właściwie sądząc z oficjalnych deklaracji rządu USA, celem wyładowania wojsk amerykańskich w Japonii było zniszczenie japońskiego potencjału wojennego i wprowadzenie ustroju demokratycznego a nie zamienienia Japonii w monopolistyczny rynek dla kupców amerykańskich.

Wiadomości sportowe

Polska weźmie udział w Olimpiadzie Londyńskiej

WARSZAWA (PAP).

Państwowy Urząd WF i PW zawiadomił Polski Komitet Olimpijski, że po uzgodnieniu sprawy z odpowiednimi czynnikami — zezwala na zgłoszenie Polski do Igrzysk Olimpijskich w Londynie w 1948 r. W sprawie wybrania delegatów Polski do Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego zostanie zwołana specjalna konferencja.

AZS (Wrocław) w lidze waterpolowej

W ub. wtorek zakończone zostały w Bielsku trzydniowe rozgrywki piłki wodnej o wejście do ligi waterpolowej.

Na starcie stanęły 3 drużyny z 6 zapowiedzianych.

Walka o pierwsze miejsce rozegrała się pomiędzy wrocławskim AZS-em a gliwickim Piastem. Dwukrotnie zwycięstwo odniosła drużyna wrocławska kwalifikując się tym samym do ligi.

Szczegółowe wyniki tych rozgrywek były następujące:

Stan w tabelach mistrzowskich o wejście do ekstraklasy

Po ostatniej niedzieli piłkarskiej, która obfitowała w wiele niespodzianek tabela rozgrywek o wejście do ekstraklasy przedstawia się następująco:

GRUPA I			
	Gier	Pkt.	St. br.
1. Wisła	11	21:1	62:5
2. Polonia W-wa	10	17:3	43:16
3. Polonia Bt.	9	13:5	37:16
4. Polonia Świd.	11	11:11	24:22
5. Szombierki	11	11:11	23:26
6. KKS Poznań	10	9:11	46:22
7. Skra	11	8:14	21:40
8. Ognisko	10	4:16	17:56
9. Motor	11	0:22	11:81
GRUPA II			
	Gier	Pkt.	St. br.
1. Cracovia	12	18:6	51:16
2. AKS	12	18:6	37:17
3. Rymer	12	18:6	41:23
4. RKU	12	16:8	28:20
5. Pomorzanie	12	15:9	32:23
6. Radomiak	12	11:13	32:25
7. ZZK	12	9:15	27:43
8. Gedania	12	8:16	23:37
9. Orzeł	12	6:18	21:36
10. Grochów	12	1:23	16:68
GRUPA III			
	Gier	Pkt.	St. br.
1. Warta	11	20:2	53:12
2. Garbarnia	11	18:4	41:13
3. ŁKS	11	17:5	48:18
4. Tęcza	11	13:9	25:24

I runda: AZS (Wrocław) — Piast (Gliwice) 4:2; Piast (Gliwice) — AZS (Warszawa) 8:2; AZS (Wrocław) — AZS (Warszawa) 6:1.
II runda: AZS (Wrocław) — Piast (Gliwice) 5:2; Piast (Gliwice) — AZS (Warszawa) 7:1; AZS (Wrocław) — AZS (Warszawa) 8:1.

Końcowe tabele rozgrywek:

1. AZS (Wrocław)	4	8	23:6
2. Piast (Gliwice)	4	4	19:12
3. AZS (Warszawa)	4	0	5:29

Warta — Czarni

W czwartek, dnia 31 bm. o godz. 18.30 odbędzie się na boisku „Warty” przy Rolnej spotkanie towarzyskie pomiędzy pierwszymi drużynami KS „Czarni” (Poznań) a „Wartą”. Ceny popularne.

KKS (Rawicz) —

Dyskobolla (Grodzisk) 2:0 (1:0)

Mecz ten rozegrany ostatnio w Grodzisku zakończył się zwycięstwem KKS-u, który zakwalifikował się do klasy A POZPN. Sędziował b. dobrze p. Losiak z Kościana.

Stan w tabelach mistrzowskich o wejście do ekstraklasy

5. Lublinianka	12	10:14	28:35
6. WMKS	11	8:14	19:33
7. Czujaw	10	6:14	11:25
8. KKS	10	4:16	15:38
9. PKS	10	0:20	4:46
Drugi front o wejście do ekstraklasy:			
GRUPA I			
JKS Jarosław	3	6	10:5
Partyzant Kielce	3	2	7:8
Tarnovia	3	2	7:8
Legia Krosno	3	2	5:8
GRUPA II			
Ruch Chorzów	3	6	14:5
Sarmacja Będzin	3	4	10:7
Piast Gliwice	3	2	11:9
Wiktoria Wałbrzych	3	0	6:20
GRUPA III			
HCP Poznań	3	5	7:3
Polonia Bydgoszcz	2	2	3:3
Legia Gdynia	2	2	5:7
MKS Szczecin	3	1	4:6
GRUPA IV			
Widzew Łódź	3	6	11:2
OKS Częstochowa	3	3	6:7
RKS Radom	3	3	3:6
Sygnal Lublin	3	0	3:8
GRUPA V			
Legia Warszawa	3	6	23:1
WKS Siedlce	3	4	3:2
Sokół Ostrołęka	3	2	7:13
Mazur ŁLK	3	0	3:20

Do czego dążą Niemcy?

(Od berlińskiego korespondenta API)

Berlin w lipcu

Jedną z czołowych tez propagandy nacjonalistycznej powersalskiej Niemiec brzmiała, iż naród niemiecki został oszukany, gdyż zaufał 14 punktom Wilsona, a zwycięzcy jego zaufanie zawiedli. Chwył ten wykorzystywano następnie dwójako: Na użytek zagranicy w formie nowych żądań w imię naruszonego prawa i sprawiedliwości. Na użytek wewnętrzny zaś dla mobilizacji psychicznej „oszukanego narodu” i dla odrodzenia wojującego nacjonalizmu niemieckiego.

Zdawało by się, że w ostatniej wojnie zwycięzcy zrobili wszystko, aby nie dać Niemcom nawet pozoru obietnic, które by im mogły posłużyć do stawiania żądań i tworzenia mitu o „oszukiwaniu”. Wprost przeciwnie, zarówno brytyjskie tezy Vansittarta, jak i amerykańskie Morgenthau’a — których zresztą po pokonaniu Niemiec nikt nie usiłował realizować — stawiały przed Niemcami tak smutną, perspektywę, że o tych „obietnicach” nikt w Niemczech nie wspominał teraz z ochotą. Najbardziej niebezpieczna teza Stalina, że Hitlerzy odchodzą, lecz naród niemiecki zostaje, nie nadawała się również na podstawę do wysuwania żądań przez pokonanych.

Układy poczdamskie zapowiedziały wyraźnie, że nadszedł czas, w którym „naród niemiecki musi odpokutować za swe straszne zbrodnie”. Zbrodnie wszystkie, aby uniemożliwić Niemcom wysuwanie żądań w oparciu o składane im deklaracje.

A jednak żądania są. Jesteśmy w ostatnich miesiącach świadkami

odrodzenia tezy powersalskiej.

Znowu Niemcy występują jako oszukane ofiary, które uwierzyły — tym razem Karcie Atlantycznej. Teza ta wysuwana jest ostatnio coraz częściej przez polityków różnych odcieni. Podmurują ją naukowcy niemieccy, którzy idą jeszcze znacznie dalej. W artykułach o charakterze rzekomo „naukowym” starają się udowodnić, że moralność zwycięskie nie mają prawa wydawać żadnych zarządzeń, które wychodziłyby poza ramy Konwencji Haskiej z roku 1905. Konwencja ta dotyczy, jak wiadomo, normalnej okupacji podczas wojny, przewidując obciążenie gospodarki kraju tylko kosztami samej okupacji i to w rozmiarach, które gospodarka ta może znieść. Powoływanie się na ten przepis właśnie przez Niemców nie jest pozbawione pikantności, gdyż nikt w dziejach świata nie pogwałcił tych norm tak brutalnie, jak właśnie Niemcy w ostatniej wojnie.

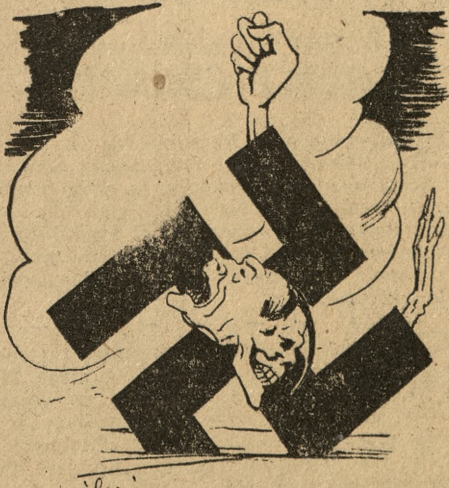
Uczonym niemieckim wcale to jednak nie przeszkadza. Zrobili to hitlerowcy — powiadają — postąpili nieładnie. Za to Goeringa, Rosenberga i Franka skazano na śmierć. Wielu Niemców traktuje wyrok norymberski jako zemstę zwycięzców. My uczeni niemieccy uważamy go za słuszny, jako potępiający zarządzenie się zwycięzców w kraju okupowanym i żądamy, by i u nas zwycięzcy do tego się stosowali. Czym — pytają — różni się pobieranie reparacji od okupacji hitlerowskiej? Niczym. Dlatego przed jakimkolwiek demontażem należy porozumieć się z przedstawicielami suwerennego narodu niemieckiego.

Niebezpieczne argumenty

Tyle niemieccy uczeni. Każdy z nich wie oczywiście, że to, co mówi, jest prawnym nonsensem. Niemcy nie są okupowanym podczas wojny terenem suwerennego państwa i pseudonaukowe wywody, że „suwerenem pozostał nadal naród niemiecki” — wbrew deklaracji kapitulacyjnej i Poczdami — są jawnym szyderstwem z międzynarodowych układów. Suwerenną władzę nad Niemcami wykonuje Sojusznicza Rada Kontroli i jej obowiązkiem jest m. in. zapewnić spłatę odpowiedniej części reparacji przez Niemcy. Stopniowe odzyskiwanie przez Niemcy praw politycznych uzależnione jest od postępów ich demokracji.

Obecne głosy niemieckie wymagają bacznej uwagi. Nie tylko z tej przyczyny, że na odcinku reparacji usiłują powtórzyć tragikę moralną z okresu po Wersalu. I nie dlatego nawet, że są wyrazem publicznego odrzucenia zasad Poczdami, że w dwa lata po rozbiciu siły militarnej Niemiec zaczyna się powracać do praktyki podważania międzynarodowych zobowiązań. Ale przede wszystkim dlatego, że dowodzą, iż olbrzymia większość obecnych polityków niemieckich wcale nie prowadzi swych rodaków ku trudnej drodze wewnętrznego przeobrażenia się, lecz ku starym szlakom żądań bez prawa, bez podstawy, byle tylko dogadzały nacjonalistycznym ambicjom.

Stanisław Witold



Dwa Führerzy

Doktor Klose przyjmuje... Niemiecki kierownik polskiego archiwum

Ciekawe odkrycie w Muzeum Etnograficznym w Zielonej Górze

Od dłuższego czasu głowiłem się nad tym, co się stało z aktami i dokumentami archiwalnymi Zielonej Góry. Miasto — myślałem — nie ucierpiało zupełnie wskutek wojny, gdzie więc podziały się bogate materiały historyczne, dotyczące jego 700-letnich dziejów. I przyznam się ze smutkiem, że nikt z tutejszych mieszkańców, łącznie z włodarzem miasta, nie potrafił odpowiedzieć na to pytanie. Rozkładano bezradnie ręce i mówiono mi:

— Niemcy wszystkie akta wywieźli... Czego zaś nie wywieźli, to na pewno uległo już zniszczeniu lub rozszabrowaniu.

Szukałem jeszcze tu i ówdzie ale najważniejszych materiałów: aktów archiwum miejskiego nie znalazłem.

Dopiero przed kilku dniami natknąłem się na plakaty donoszące o wystawie prac art-rzeźbiarki Wandy Sokołowskiej, urządzonej w Muzeum Etnograficznym. Poszedłem tam i przy tej okazji dokonałem niezwykłego odkrycia. Odnalazłem nie tylko nienaruszone archiwum miejskie ale i — ku memu ogromnemu zdziwieniu i samego „Archivara” doktora Klosego.

Niemiec ten był kierownikiem archiwum przez kilkadziesiąt lat niemieckich. Niemiec ten jest jego kierownikiem, i zarazem jedynym pracownikiem do dnia dzisiejszego...

Miałem to niezwykle szczęście, że zastałem doktora Klosego w archiwum, i że raczył on mnie przyjąć. (Jak się później okazało „prace” on wyłącznie od 13 do 14 i to tylko przez kilka dni w tygodniu.)

Pukam do wskazanych drzwi i wchodzę. W pokoju zawałonym księgami i papierzyskami siedzi za biurkiem zasuszony jegomość z wypowalą, capią brodką.

— Dzień dobry! — powiadam. — Proszę pana, ja chciałbym...

— Guten Tag! — słyszę w odpowiedzi. — Sie wünschen?

Speszony niemyzną siadam na wskazanym mi krześle. Mówię do niego po polsku — nie odpowie, nawet jeśli rozumie. A ja jestem przecie petentem. Stroną, która prosi o pewną przysługę. Dla dobra sprawy, o której chcę mówić, — zaczynam po niemiecku.

— Proszę pana. Czy nie zechciałby pan poinformować mnie, jakie akta i dokumenty, dotyczące historii Zielonej Góry, znajdują się w tym archiwum?

Archiwariusz Klose podnosi się znad biurka, szperając chwilę w stercie zakurzonych ksiąg i wyciąga stamtąd grube tomisko.

— Proszę. To jest obszerna historia miasta. Napisał ją Hugo Schmidt. Mój poprzednik na stanowisku miejskiego archiwariusza — dodaje z dumą.

Mówię do niego:

— Dziękuję. Ale nie idzie mi o monografię i gotowe opracowania. Chciałbym zapoznać się z oryginalnymi rękopisami.

— Ah, Das brauchen Sie nicht — przerywa mi z tupetem. Hier — wskazuje na księgę — alles ist gründlich bearbeitet.

— Wierzę, wierzę — potakuję mu, — że tu jest wszystko grunto wnie opracowane. Miejskie przecież tyle wieków do dyspozycji na taką „historyczną” robotę. Ale może zechce pan pokazać mi oryginalne materiały źródłowe?

ZIELONOGÓRSKIE REKOPISY

Stadtischer Archivar wstaje z niechęcią od biurka. Idę za nim. Naprzód pokazuje mi bezwartościowe roczniki „Grünberger Wochenblatt”, potem — na moje nalegania — rękopiśmienne foliały z 19, 18, wreszcie z 17 wieku. Są to rachunki, sprawozdania, wykazy i inne dokumenty dotyczące najprzeróżniejszych dziedzin gospodarki miejskiej, rzemiosła, kościołów, szpitali itp. Istna kopalnia materiałów dla historyka.

Pytam go wreszcie o najstarsze akta i kroniki miejskie. Dr Klose nie ukrywa już niezadowolenia. Jest wyraźnie wściekły, gdy prowadzi mnie do stalowej szafki, obok której poprzednio trzykrotnie milczkiem przechodziłem. Otwiera ją. Oczom moim ukazują się grzbiety oprawnych rękopisów, oznaczonych różnymi datami z 15, 16 i 17 wieku. Biorę jeden z nich do ręki. Przerzucaam wypłowiałe karty i czuję na sobie wrogi wzrok Stadt-Archivara. Słyszę, jak sapie z ulgą, gdy moje polskie palce profanują ten „szacowny praniemiecki zabytek” — odkładają tom z powrotem na półkę. Podsuwa mi — uprzejmie już — inny foliały z tej szafki. Są to oryginalne protokoły dochodzeń i rozpraw z lat 1663—65, dotyczące zielonogórskich procesów czarownic. Doktor Klose ożywia się.

— Ach! — wdycha. To były okropne czasy! (Spalono wtedy na rynku kilka kobiet.) Das war schrecklich — krzyczy. Diese schauerliche Geistesverirrung der Katholiken!

Lzy mu nie mał kapać z wyblakłych oczu, gdy mówi o torturach, jakie przechodziła niejaką Frau Grassin, anno Domini 1663.

— Była to córka pastora wsi Polnisch Nietkowitz... — wtrąca.

Przerynam mu. Dwa ostatnie słowa przypominają mi inny problem.

— Czy są tu jakieś materiały dotyczące stosunków narodowościowych Zielonej Góry i okolicy? — pytam.

NIE BYŁO ŻADNYCH PROBLEMÓW NARODOWOŚCIOWYCH!

Starszy pan nie zwrócił uwagi na to pytanie. Rozprawia dalej — z dużym znawstwem i lubością — o... torturach i o paleniu na stosie. Powtarzam, głośno i dobitnie. Starszy pan przerywa. Wsluchuje się w treść i — nie rozumie.

Walę więc bez ogródek. Z ust moich pada słowo „Polentum”.

Wargi Stadtarchivara skracają się lekceważąco. W głosie jego dzwiczki pobłażliwe wyrozumienia.

— Tu nie było żadnych problemów narodowościowych. Zielona Góra była zawsze miastem

czysto niemieckim. Już sama nazwa „Grünberg” świadczy o tym.

— Niekoniecznie — odpowiadam. — Niemieckie „Grünberg” jest po prostu wiernym tłumaczeniem pierwotnej polskiej nazwy „Zielona Góra”. W dokumentach pisanych po łacinie tłumaczono ją na: „Urbs Viridis Montis.” Wiadomo panu zapewne, bo pisali o tym i niektórzy wasi historycy — taki na przykład Wolff — że są polskie dokumenty z 16 i 17 wieku, na przykład akt Władysława IV z roku 1641, w których używano wyłącznie nazwy „Zielona Góra”.

Doktorowi Klosemu nic o takich dokumentach nie wiadomo. W dłuższym wywodzie próbuje mi udowodnić, że Niemcy nie tłumaczyli nigdy polskich nazw tylko „dopasowywali” je do swego języka. Wymienia szereg nazw okolicznych wsi i miasteczek na dowód, że „Kisielin” zmienił na „Kessel”, „Człuchów” (dziś nazwany błędnie Sulechówem), na „Züllichau”, „Krepa” na „Krampe” itd. Wszystko to były stare słowiańskie nazwy — kończy. Gdy przyszedł tu Niemcy — Słowianie odeszli na wschód. Na ziemiach tych pozostali wyłącznie Niemcy.

— Ach tak! Ale proszę mi wytłumaczyć — pytam niemieckiego uczonego — dlaczego olbrzymia większość ludności tych okolic nosiła

polskie nazwiska i to najczęściej nawet „nie dopasowane” do waszego języka?

Doktor Klose i na to ma gotową odpowiedź, — wskutek przyłączenia ziem polskich do Niemiec, przy końcu 18 wieku, napłynęło tu wiele ludności polskiej ze wschodu. Element ten, zachęcony wysokim poziomem naszej kultury, osiedlił się na stałe i zasymilował. Stąd tyle nazwisk o brzmieniu polskim.

Po tej odpowiedzi straciłem od razu ochotę do dalszej dyskusji. Uczulem śmieszność i zbędność naszej rozmowy. Zatrzymałem dla siebie dziesiątki ważkich argumentów o polskości Zielonej Góry, o tym np. że jeden z dwóch, przez wieki w mieście tym istniejących, kościołów, zbudowany w roku 1590, nosił stałe oficjalną nazwę „kościół polskiego” (Polnische Kirche), że pokolenia księży polskich, zwanych w dokumentach niemieckich „polnische Kaplanen” przez wieki całe głosili i kazania w języku polskim itd.

Nie zgasiłem uśmiechu wyższości na ustach niemieckiego archiwariusza, którego przede wszystkim musiał najwyczałniej — Klosem. Przerwałem rozmowę, prosząc go o wypożyczenie do domu drukowanej monografii o jednym z podmiejskich osiedli.

NIEMIECKI „QUITTING” POLSKIEGO ARCHIWUM

Doktor Klose długo wzbraniał się zadośćuczynić mej prośbie. Gdy wyprosiłem w końcu jego zgodę, siadł przy biurku i wypisał po niemiecku „Quittung”, stwierdzając, że pożyczono 1 książkę ze „Stadtarchivum Grünberg”. Revers ten — przynajmniej to ze wstydem — podpisałem... Pod groźbą nieotrzymania książki, z obawy, że niezyczliwość archiwariusza zamknie mi drogę do stałego korzystania z materiałów archiwum — podpisałem w Zielonej Górze, anno Domini 1947, niemiecki kwit polskiego archiwum.

Gdy z książką pod pachą wracałem zielonogórskimi ulicami miasta do domu — ogarnął mnie nagły strach. Uświadomiłem sobie, że w momencie, gdy ja w ochłapie niemieckiej makulatury, szukać będę, między wierszami niemieckiego „uczonego”, śladów polskości tych ziem — tam, w archiwum miejskim, doktor Klose, ostrzeżony wyjawionymi przed nim moimi zainteresowaniami, ukrywać będzie — może — resztki autentycznych dokumentów polskiego miasta, niszczyć szczątki tych „zbędnych” aktów, których nie zdołał dotąd zniszczyć jego poprzednicy, czy on sam w okresie dwuletniego, polskiego już, „czuwania” w archiwum.

A może spali je?

Bo z takim znawstwem i lubością rozprawiał o paleniu na stosie...

Zielona Góra w lipcu 1947 r.

Mgr Henryk Greb

Brzeg urzekający pięknem i rytmem wyteśnionej pracy

Z pewnym żalem żegnałem cudne wybrzeże Międzyzdrojów, Dziwnowa i Międzywodzia, kiedy „Skoda” zwana przez nas „trumną” nabierała szybkości podążając w kierunku Kołobrzega. Po obu stronach szosy rozpościerały się równinne pola przegradzane niekiedy łąkami, oczekującymi późnych zwykle na Pomorzu Zachodnim sianokosów. Czasem z zieleni przydrożnych grzew wychyliły się mury gospodarskich domów, częściej ruiny — smutna pozostałość wojny. Im bliżej celu, tym więcej znaków zniszczenia narastało wzdłuż drogi, by wreszcie w samym Kołobrzegu zamienić się w obraz kompletnej ruiny. No co... „niósł wilk — ponieśli i wilka”. Tylko, że te ruiny poszczerbione śladami pocisków, jakże wiele mówią o ofierze krwi Polskiego Żołnierza, o jego udziale w zwycięskiej walce o wyzwolenie Pomorza.

Wzorowe uzdrowisko — Ustronie

Kilka kilometrów za miastem ruin wjechaliśmy na boczną drogę, obok której znajdował się napis: Kąpielisko Państw. Zarządu Uzdrawisk — Ustronie Morskie. Doznałem dużej ulgi oglądając całe znowu domy i piękne wille tonące w bogactwie zieleni iglastych i liściastych lasów.

Ustronie jest jednym z najlepiej zagospodarowanych uzdrowisk Pomorza Zachodniego, gdyż osiedle to objęło już w październiku 1945 r. Dziś jest ono całkowicie zaludnione, mimo, że trzeba było przełamywać różnorodne trudności, że praca w początkowym okresie nie należała do łatwych. Ale czegoż nie dokona energia i pracowitość ludzka! To piękne uzdrowisko morskie uruchomione wielkim nakładem gotówki (koszt przeszło 20 mil. zł) odzyskuje dawne znaczenie. Gdy w latach przedwojennych przyjmowało 8.000 letników — w bieżącym sezonie przyjmie ich już 5.000 choć jeszcze w ubiegłym roku chłonność jego określa cyfra z górą 1.000 osób.

Wspaniały ten rozwój uzdrowiska zawdzięcza ofiarnej grupie pracowników P. Z. U. z dyr. Jerzym Klimaszewskim i wicedyr. Stanisławem Królem (z Poznania) na czele. Szczytnie ich ambicji jest — jak sami określają — „uczciwe wywiązanie się z powierzonej pracy”.

Tajemnica morskiej przyrody

Po upalnym dniu, wspaniale orzeźwia nas spacer wzdłuż plaży Ustronia, ciągnącej się długim pasmem na zachód od granicy pow. kołobrzeskiego. Wzbudzone lekko morze sprawia wrażenie jakiejś pierwotnej nieokiełznanej siły, lecz nie działa na człowieka przygnębiająco a przeciwnie podnieca jego energię udzielając mu jakby części swej przeogromnej mocy. To kające działanie przyrody wyczuwa się nieomylnie, ono jest tajemnicą regeneracji ludzkiej psychiki przy jednoczesnej zdolności oddziaływania na cały ustrój fizyczny.

Ustronie posiada tę przedziwną własność, że łączy w sobie pierwotność natury z cywilizacją życia. Nie wszystkim podoba się panująca tu na każdym kroku ład i rzucająca się w oczy schludność. Lecz nie szukajmy swobody wiejskiej

tam, gdzie nie powinno jej być — niech ulice, domy i ogrody letnisk nie będą obrazem przyprawionej troski, a Park Zdrojowy dzikim ostępem leśnym. Tak myślałem, gdy usłyszałem krytyczne zdanie o europejskim wyglądzie Ustronia.

Perły Zachodniego Wybrzeża

W niewielkiej odległości od Ustronia wpada do Bałtyku rzeczka Una. Nurt jej bierze początek z obszernej przestrzeni wodnej jeziora Jamno — ośrodka sportów żeglarskich — związanego wspólnym krajobrazem z Mielnem niedawno uruchomionym kąpieliskiem Zachodniego Wybrzeża. Mieleno i należące do jego dyrekcji pobliskie uzdrowiska — Osieki, Uniasty, Mieleno II, Chłopy i Skarbinowo mają dogodnie połączenie z oddalonym o 12 km Koszalinem, toteż co niedzielę tutejsze plaże zapełniają się tłumem wycieczkowiczów pragnących spędzić kilka godzin wśród piękna nadmorskiej natury.

O ile Mieleno będąc niekiedy kąpieliskiem cen tralnym, posiada nowoczesny wygląd, zwłaszcza w swej środkowej części położonej blisko plaży, to pozostałe miejscowości nadają się doskonale dla spędzenia wczasów w idealnych warunkach nierzadko niezamkniętej ciszy. Na przyjęcie letników obok kilku pensjonatów przygotowano dużo małych domków, położonych malowniczo wśród 800-morgowego lasu wydmowego, ciągnącego się wzdłuż Wybrzeża.

Te niezane szerokiemu ogółowi letniska, mają tyle urzekającego czaru, iż kto raz tu przybędzie chętnie wraca przy następnej okazji. W Skarbinowie już po raz drugi spędzają wczasy studenci Unii. Poznańskiego, sporo bawi tu letników zakochanych w tym pięknym skrawku Wybrzeża. Mieleno, aczkolwiek uruchomione dopiero w maju po przejęciu od władz wojskowych, już dzisiaj prezentuje się okazale. Park Zdrojowy, położony w pobliżu restauracji — dancing z dużym tarasem i wspaniałym widokiem na dalekie morze, szeroka plaża, żywiczny las, ocieniona drzewami promenada ciągnąca się do „Uniastów”, wreszcie urządzenia zdrojowe z czynną „solanką morską” — dadzą każdemu to, czego pragnie. Przed grupą uzdrowisk Mieleno leży wielka przyszłość. Myśli o niej projektując dalekie plany i pracując wyrwał tu dyrektor P. Z. U. — Walerian Burnas. Oglądając w jego towarzystwie Mieleno i okolice dochodzimy do wniosku, że warto wynająć tu nawet jeden z wielu zniszczonych domków, by zapewnić sobie w przyszłości pobyt nad morzem.

Pożegnanie

W Mielenie żegnamy się z morzem. Dalsza nasza wędrówka prowadzi ku drogom ładu. Przed odjazdem patrząc długo w szafirową toń, w horyzont, gdzie nie odróżnisz już wody od lazuru nieba. Spokojna znowu fala muska pieszczotą brzeg, spoza chmur wylania się tęcza barw słońca. Przy nich zostawiam myśl, co — tęsknotą wspomnień na zawsze związała mnie z brzegiem Bałtyku.

Józef Tulasiewicz

NA ZIEMI WIELKOPOLSKIEJ

Trzyletni plan inwestycyjny Kolonie letnie w Słopanowie

uchwaliła Miejska Rada Narodowa w Ostrowie

W dniu 25 bm. odbyło się posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej pod przewodnictwem p. Niespodzianego.

Na wstępie przyjęto do wiadomości pismo Woj. Rady Narodowej kwaterując budżet, oraz pismo wyrażające zgodę na wypłacanie burmistrzowi i jego zastępcy dopłat do uposażenia z tytułu wykonywanego nadzoru nad przedsiębiorstwami miejskimi.

Z kolei przystąpiono do omawiania trzyletniego planu inwestycyjnego Samorządu m. Ostrowa. Plan ten cyfrowo w ogólnych zarysach przedstawia się następująco:

W dziale administracji głównej: majątek komunalny (nieruchomości) 3 miliony 907 tys. zł, drogi i place publiczne 3.968.000 zł, pomiary i plany — 425.000 zł, oświata 68.675.000 zł, kultura i sztuka remont Teatru Miejskiego, 2.250.000 zł, zdrowie publiczne 1.710.000 zł, opieka społeczna 860.000 zł, w Miejskich Przedsiębiorstwach Przemysłowych: elektrownia 11.540.000 zł, gazownia 7.300.000 zł, wodociągi 11.270.000 zł, rzecznia 22.782.000 zł, kanalizacja 3.110.000 zł, targowisko miejskie 1.250.000 zł.

W sumie wydatki Wydziału Administracji Głównej w ramach Trzyletniego Planu Inwestycyjnego Samorządowego wyrażają się cyfrą 81.795.000 zł, Miejskich Przedsiębiorstw Przemysłowych zaś sumą 57.252.000 zł.

Plan inwestycyjny, opierający się częściowo na własnych funduszach oraz na pożyczkach i dotacjach przedstawiony przez Komisję Finansowo-Budżetową po uwzględnieniu poprawek Komisji, przyjęto i uchwalono wg podanych wyżej cyfr.

Uchwalono na polecenie Urzędu Wojewódzkiego zwrócić się do Komunalnego Funduszu Pożyczkowi — Zapomogowego o udzielenie bezprocentowych pożyczek. I tak dla elektrowni potrzebna jest suma 2 miliony zł, dla wodociągów 1 miliona zł, dla targowiska 600.000 zł. Na budowę szkoły powszechnej potrzeba również natychmiast sumę 2 miliony zł.

Następnie p. red. Urbanowicz zreferował konieczność reasumpeji uchwały z ostatniego posiedzenia M. R. N. dot. wpłaty 1.285.600 zł na rzecz przynależnych miastu aktom nadania, 64 ha ziemi. Ponieważ akt nadania był nieformalny, miasto ma przeprowadzić starania o formalne przyznanie owej ziemi. Reasumpcję uchwały przeprowadzono.

W dalszym ciągu obrad p. nacz. Prędkowski przedstawił zebraniom sprawę przynależnych miastu gruntów pomiejskich na rozbudowę. Mianowicie miasto to po długich staraniach otrzymało na rozbudowę 51,71, 25 ha ziemi pomiejskiej, która została mu już formalnie przekazana.

W punkcie 10 porządku obrad postanowiono, że szkoła im. Marii Konopnickiej z nowym rokiem szkolnym przeniesiona zostanie do budynku pokoszarowego, zaś do opróżnionego przez nią budynku postanowiono przenieść Szkołę Zawodową.

Dalej na wniosek p. nacz. Prędkowskiego pod-

wyższono diety dla członków Społecznej Komisji Kontroli za całodzienną pracę do wysokości zł 250 dziennie, oraz diety dla członków M.R.N. i niepłatnych członków Zarządu Miejskiego do wysokości 200 zł.

Ponieważ hotel „Splendit” przed wojną zajmował tylko pierwsze piętro, a na drugim znajdowały się prywatne mieszkania, Rada poleciła Zarządowi Miejskiemu „robić starania w Woj. Kom. Lokalowej o przyspieszenie wyłączenia wspomnianych lokali z hotelu i oddania ich do użytku jako lokale mieszkalne.

W woynych głosach p. dyr. Garnarczyk prosił szereg się plotki jakoby Ubezpieczalnia Społeczna zabierała do swego użytku prywatne mieszkania. Ubezpieczalnia nie weszła jeszcze w posiadanie wszystkich swoich przedwojennych lokali a dziś mimo usilnych starań i interwencji u władz nie może otrzymać mieszkania dla okulisty, którego w Ostrowie brak.

Jak stwierdza dalej dyr. Garnarczyk na terenie Ostrowa rozpowszechnia się wiadomości o nieprawidłowym przeprowadzeniu parcelacji gruntów pomiejskich, bez podania tego do wiadomości ogółu. W imię czystości nazwisk członków Rady Miejskiej i Zarządu Miejskiego, wnosi o stwierdzenie tego i zdementowanie oficjalne tych wiadomości o ile są nieprawdziwe.



Adres Redakcji i Administracji: Dąbrowski 1. Tel. 19-22.

— Dyżury lekarzy i aptek: nocny 31 bm. dr Jakowicz, ul. Stalina 14. Apteka św. Wojciecha, ul. Stalina 12.

— Repertuar kin: Apollo — „Piotr I” (seria II), Polonia — „Wyspa bezimiennych”.

— Posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej w Gnieźnie odbędzie się w piątek, dnia 1 sierpnia br. o godz. 17-tej w ratuszu. Na porządku obrad m. in. sprawozdanie przewodniczącego Komisji Kontroli Społecznej, uchwalenie taryfy opłat za czyszczenie kominów, uchwalenie planu inwestycyjnego oraz sprawa przyznania równoważnika pieniężnego pracownikom miejskim w myśl dekretu uposażeń wojennych.

POSELSKIE ZEBRANIE S. P.

W sali Teatru Miejskiego odbędzie się w następną niedzielę, 10 sierpnia br. zebranie sprawozdawcze poselskie Stronnictwa Pracy, podczas którego przemawiać będą prezes zarządu głównego S. P., wojewoda poznański p. Stefan Brzeziński oraz prezes klubu poselskiego S. P. p. dr Domiński. Początek zebrania o godz. 12-tej w południe.

64-LETNI ZWYRODNIALEC

Sąd Okręgowy w Gnieźnie na sesji wyjazdowej w Mogilnie rozpatrywał w tych dniach sprawę karną przeciwko 64-letniemu Janowi Wojciechowskiemu, zamieszkałemu w Strzelnie przy ul. Ogrodowej 2.

Akt oskarżenia zarzucał mu, że w czasie od początku roku 1946 do wiosny 1947 włącznie, dopuszczał się czynów nierządnych z nieletnimi dziewczynkami.

Sąd skazał Wojciechowskiego na 5 lat więzienia. Z uwagi na popełnianie przestępstw z nawiązką kara ta nie podlega amnestii.

miejszem wychowawczym dla dzieci

Dzieci pracowników młynów „Społem” w Szamotułach w liczbie blisko 100 znajdują się na koloniach letnich w Słopanowie. Mają tam idealne wprost warunki: mieszczą w pałacu, otoczonym pięknym parkiem, chodzą na wycieczki do pobliskiego lasu i całe dnie spędzają pod kierownictwem kilku pań nauczycielek i nauczycieli. Nad całością czuwa p. Budzyńska, świetna organizatorka i troskliwa opiekunka dzieci.

Dlaczego tak obszernie piszemy o tych koloniach? Bo poza wypoczynkiem, dobrym odżywieniem i rozrywką utrzymują tu dzieci coś jeszcze cenniejszego: wychowanie. Oto sposoby przeprowadzania tu planu wychowawczego: ser-

deczny stosunek do dzieci, traktowanie ewentualnych wykroczeń i niedociągnięć „na wesoło”, pobudzanie instynktu opiekuńczego w stosunku do dzieci najmłodszych, nastawienie dzieci (także i chłopców) na zachowanie porządku domu, świadome regulowanie stosunku dzieci do przyrody, udział dzieci w zajęciach domowych itd. Oto jak wychowawcy i opiekunowie na wspomnianej kolonii w Słopanowie kontynuują swą pracę, rozpoczętą w szkole: „Nasze założenia wychowawcze idą w tym kierunku, aby powierzone nam dzieci były uczciwe, miały współzależny lubby pracować i miały poczucie obowiązku”. (dwb)

Zbiegli niebezpieczni więźniowie

W wyniku energicznego pościgu czterech przychwycono

Przed kilku dniami kilku więźniów, z więzienia szamotulskiego, zatrudnionych przy pracach ziemnych w majątności Jastrów, wykorzystano odpowiedni moment, obezwładniono strażnika i zdołali zbiec. Bandyci odebrali strażnikowi broń i naboje.

Według zeznań strażnika, bandyci chcieli pozbawić go życia, lecz na jego usilne prośby, że ma żonę i dzieci — odstąpili od zamiaru, pozostawia-

jąc go leżącego w polu. Po ucieczce więźniów, udało się jednak strażnikowi zwrócić uwagę przechodniów i zaalarmować milicję, która bezzwłocznie uformowała pościg. Wszystkie posterunki okoliczne i sąsiednich powiatów zostały o fakcie ucieczki natychmiast uwiadomione.

Oblawa pod kierunkiem szefa U. B. por. Ujoka i kom. pow. M. O. por. Szemborskiego przy współudziale ORMO trwała 4 dni. W jej wyniku trzech bandytów ujęto w pow. międzychodzkiem, jednego w okolicy Ławicy a za piątym pościg trwał. Zbiegli więźniowie zdołali w międzyczasie obrabować jednego z leśniczych w pow. międzychodzkiem. Szybkie ujęcie bandytów jest dużym sukcesem organów bezpieczeństwa. (ik)



Adres Redakcji i Administracji: ul. Kościelna 9. Tel. 753.

Dyżury lekarzy i aptek: Nocny 1. VIII, dr Szuba, ul. Kaliska nr 14. Do 4. VIII, Stara Apteka.

Z Urzędu Stanu Cywilnego

— W ostatnim tygodniu urodzenia dzieci zgłosili następujący ojcowie:

Synów: Marian Mucha, Jan Witek, Edmund Lek, Józef Swiata, Edmund Pluder, Stanisław Kucharski, Edmund Krajczek, Józef Sączuk, Edmund Ratajczak, Stanisław Grzegorzewski, Ireneusz Olejniczak, Antoni Urbanik.

Córek: Antoni Bialecki, Jan Szymański, Idzi Sobczak, Tadeusz Torchalski, Stanisław Biek, Stanisław Czyżewski, Leon Karasiewicz, Antoni Knappe, Alfons Bogdan Kaczmarek, Tomasz Nowak, Józef Słaby, Stefan Cieślak, Bolesław Polonski, Ignacy Rachwański.

Śluby: Czesław Krawczyk (ślusarz) — Tereza Krzyżaniak, Stefan Józef Wojtkowski (zbrojarni) — Barbara Sobiś, Jakób Mroczka (obuwnik) — Janina Kubik, Władysław Skwara (podporucznik) — Bożena Teresa Zdunek, Władysław Stachowiak (pomocnik ślusarski) — Aleksa Klara Jędrzejka, Kazimierz Malicki (kupiec) — Barbara Mrowińska, Józef Karliński (mistrz ślusarski) — Maria Józefa Nehawiczka, Stanisław Jędrzejak (ślusarz) — Janina Marta Bednarek, Jan Wyppich (pomocnik ślusarski) — Barbara Leka, z d. Organista, Jan Jakubek (pomocnik ślusarski) — Janina Włodarczyk, Jan Janiak (emeryt) — Wiktoria Rzakiewicz.

ZGUBA

Sierota (bez ojca i matki) zgubił w dniu 29 bm. przy drogi Bałtyckiej torbę z wszystkimi papierami i to: zezwolenie i obywatelstwo na nazwisko Irena Jarczyńska, zaświadczenie o niezaleganiu podatku w Urzędzie Skarbowym, zaświadczenie o otrzymaniu wizy z konsulatu francuskiego, kwestionariusz z Ministerstwa Spraw Zagranicznych, wyciąg rejestracji z konsulatu polskiego w Paryżu na nazwisko Józef Farałewski, karty żywnościowe na nazwisko Zygmunt i Halina Molenda, legitymację Z. J. P. S. Z. na nazwisko Walentyna Nowickiej. Uczciwego znalazcę po zatrzymaniu pieniądze (które były w torbie) proszę o oddanie tejże w drogerii Bałtyckiej, Poznań, ul. Dąbrowskiego 14/16. 32694

38)

Roggers wyznał bratu, iż dlatego chciał uchodzić za zaginionego, by z ukrycia móc obserwować, co się stanie z jego majątkiem, przekazanym państwu.

— W jaki sposób? — zapytał się nagle Jerry. — Po prostu sprowadzić ją tutaj. Jeżeli chcesz to mógłbym sam po nią pojechać. Teraz mam czas, mógłbym choćby jutro rano wyruszyć w drogę.

— Tybyś to zrobił, Ben? — zerwał się Jerry, a ściskając brata dziękował mu bardzo przejęty. — Tak, to będzie najlepiej, jak ty pojedziesz i wszystko jej wytłumaczysz. Pisać tego nie sposób.

— Więc dobrze, Jerry, jutro rano pojedę. A co to było z tym nazwiskiem Roggers? jakżeś ty to zrobił? przecież paszport?

— Nazwiska Roggers używałem od lat. Było to wygodne przy tych moich interesach i jako ten dostawca wojskowy otrzymałem specjalny paszport na to nazwisko, to i cała zagadka? Skończyłeś, Ben, z pytaniami? bo czuję się jakoś dziwnie osłabiony... pójde się położyć... więc, jeśli chcesz jeszcze o co pytać, to pytaj...

— Jeszcze tylko to... na co przeznaczasz w testamentie owe dochody? nie powiedziałbyś, Jerry?

— Nie, o to mnie nie pytaj, bracie, bo to jest ta moja tajemnica — mówiąc to wstał z fotelu i wyraźnie niepewnym krokiem szedł ku drzwiom. Przy nich się jeszcze zatrzymał, oparł się o futrynę i ozwał się z bladym uśmiechem.

— Skoroś taki ciekawy, to ci powiem... ale nie dzisiaj, jutro... teraz muszę się położyć...

— Dobrze, dobrze, jak chcesz, Jerry. Ale

może jabym zawezwał telefonem doktora? Przecież czujesz się źle? a doktor za godzinę już by tu był.

— Nie, nie, nie rób tego, Ben, proszę cię — to chwilowe osłabienie, za wiele miałem wrzuceń... taka spowiedź to kosztuje, jak myślisz? spróbował się znowu uśmiechnąć i już odchodził, ale we drzwiach się jeszcze odwrócił do Bena i patrząc na niego dziwnie smutnym wzrokiem ozwał się cicho:

— Do jutra, drogi mój. Dziękuję ci, taki dobry dla mnie jesteś. A przywiesz mi Iwi?

— Bądź spokojny, Jerry, z całą pewnością przywiozę, za tydzień ją zobaczysz.

Ben patrzył chwilę za bratem, gdy ten już zniknął we drzwiach. Wrócił potem do biurka, usiadł i zaczął z niego wyjmować coś potrzebne mu w drodze. Nagle się zamyślił i półgłosem coś mruknął do siebie:

— Może lepiej byłoby zadzwonić do doktora? ale jeżeli Jerry się upiera, że nic mu nie jest? może się prześpi i będzie dobrze?

Ale po chwili przyszła mu widać nowa myśl, bo wziął słuchawkę i w kilka minut był już połączony z Guadaluja, a po chwili kończył rozmowę:

— ...więc czekamy jutro około dziewiętej? doskonale! dziękuję ci, doktorze. — Położył

słuchawkę i z zadowoleniem powrócił do rozpoczętej pracy.

A nazajutrz, o samej dziewiątej, zgodnie z obietnicą, przybył doktor Bizzaro. Po kilku wyjaśnieniach udzielonych mu przez Bena udali się obaj do pokoju Jerry'ego.

— Przez noc spał widocznie mocno, nie słyszałem, żeby wstawał, a mój pokój tu obok — mówił Ben ostrożnie otwierając drzwi.

— Doskonale... — upewniał, jak zwykle wesoło doktor. — Weszli.

Pomimo, że pokój był załany słońcem, na biurku paliła się lampa. Obok leżał widać gotowy do włożenia do koperty list.

Jerry leżał na łóżku odwrócony do ściany. Nie słyszał widocznie jak weszli. Doktor wziął go ostrożnie za rękę, potrząsnął sekundę, puścił i żywo nachylił się do leżącego, przyłożył ucho do jego piersi, posłuchał, a po chwili podniósł się i rzucił Benowi twarzą:

— Za późno, on nie żyje! — znowu się nachylił, oglądał twarz, zajrzał pod powieki, wreszcie orzekł krótko:

— Paraliż serca — to oczywista, współczuję ci, Mac Lower — wyciągnął do niego rękę, poczem powoli wyszedł mrużąc:

— Nic tu po mnie... — wsiadł do samochodu i odjechał.

Ben stał długo przy łóżku zmarłego brata, wpatrując się w tę jego drogą twarz, poruszał wargami, coś cicho mówił do siebie, a po policzkach jedna po drugiej spływały mu łzy.

Gdy podszedł po jakimś czasie do biurka, zgasił automatycznym ruchem lampę, a urzawszy list i kopertę, przeczytał na niej nieprzypadnym wzrokiem adres „Miss Iwi Mac Lower” — wstał list do koperty, zakleił i schował do kieszeni, poczem powoli wyszedł z pokoju.

Po chwili było słychać jak z trudem opanowując wzruszenie mówił jakimś obcym głosem przez telefon:

— Guadaluja? tak? proszę natychmiast użyć pilne połączenie z New Yorkiem, wywołać adwokata Searchera i powiedzieć... proszę to zapisać... tak:

„Proszę zawiadomić Miss Iwi Mac Lower, że jej ojciec Jeremey zmarł tutaj dzisiaj rano. Jeżeli zdoła ona użyć samolotu, to może przybyć jutro na lotnisko w Guadaluja, gdzie od świtu będzie czekał mój samochód. Z pogrzebem czekamy do jutra po południu. Proszę potwierdzić wypełnienie prośby. Benjamin Mac Lower” — to wszystko.

Nazajutrz około południa powrócił z Guadaluja samochód Bena. Wsiadła z niego Miss Iwi Mac Lower, a za nią ukazał się wysoki, zgrabny, młody mężczyzna. Był nim Davy Scud, czarny przyjaciel Marka Duleby. Pilotował on samolot Iwi. Przez cały czas lotu siedziała obok niego pogrążona w bólu — nie odzywała się ani słowem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

MICHAŁ WODZYŃSKI

Pomyłka Wielkiego Rekina

może jabym zawezwał telefonem doktora? Przecież czujesz się źle? a doktor za godzinę już by tu był.

— Nie, nie, nie rób tego, Ben, proszę cię — to chwilowe osłabienie, za wiele miałem wrzuceń... taka spowiedź to kosztuje, jak myślisz? spróbował się znowu uśmiechnąć i już odchodził, ale we drzwiach się jeszcze odwrócił do Bena i patrząc na niego dziwnie smutnym wzrokiem ozwał się cicho:

— Do jutra, drogi mój. Dziękuję ci, taki dobry dla mnie jesteś. A przywiesz mi Iwi?

— Bądź spokojny, Jerry, z całą pewnością przywiozę, za tydzień ją zobaczysz.

Ben patrzył chwilę za bratem, gdy ten już zniknął we drzwiach. Wrócił potem do biurka, usiadł i zaczął z niego wyjmować coś potrzebne mu w drodze. Nagle się zamyślił i półgłosem coś mruknął do siebie:

— Może lepiej byłoby zadzwonić do doktora? ale jeżeli Jerry się upiera, że nic mu nie jest? może się prześpi i będzie dobrze?

Ale po chwili przyszła mu widać nowa myśl, bo wziął słuchawkę i w kilka minut był już połączony z Guadaluja, a po chwili kończył rozmowę:

— ...więc czekamy jutro około dziewiętej? doskonale! dziękuję ci, doktorze. — Położył



Dnia 29 lipca 1947 zmarł po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., mój najdroższy mąż, nasz ukochany brat, stryj, wuj i szwagier, śp.

Wincenty Paetz

przemysłowiec

b. radca Izby Przemysłowo-Handlowej w Poznaniu, b. sędzia handlowy, odznaczony srebrnym Krzyżem Zasługi, oraz Krzyżem za zasługi w eksporcie

przeżywszy lat 61.
Odprowadzenie drogiego nam zwłok na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi w sobotę, 2 sierpnia, o godz. 12-ej z kaplicy cmentarza jeżyckiego. Msza św. żałobna zostanie odprawiona w środę, dnia 6 sierpnia o godz. 8-ej w kościele farnym, o czym donosi

w ciężkim smutku pogrążona
żona z rodziną.

Poznań, ul. Mostowa 10.

p 4316

Zdzisław Droste

z Uchorowa

mój najdroższy mąż, nasz ukochany ojciec, brat, szwagier, zięć i wuj, zasnął w Bogu we wtorek, 29 lipca 1947 r., opatrzony Sakramentami św., przeżywszy lat 54. Pogrzeb odbędzie się w piątek, 1 sierpnia, o godz. 10.30 z kaplicy cmentarza parafialnego Bożego Ciała na Dębcu. Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie w sobotę, 2 sierpnia, o godz. 8-mej w kościele św. Wojciecha.

W głębokim smutku pogrążona
rodzina

Poznań, Lubowo, Münsterlager, Parsko, Cielnice, Jagniewice.

32742

Wiktora Namysła

mgra praw

poległego w powstaniu warszawskim, odprawi się mszę św. żałobną dnia 2 sierpnia, godz. 7 w kościele św. Marcina przy ul. Fredry, o czym zawiadamia

żona z synkiem, matka i rodzina

c2651

Józefa Kwiatkowskiego

mego męża i drogiego nam ojca składamy serdeczne
BÓG ZAPŁAĆ!

Żona z dziećmi.

Swarzędz, w lipcu 1947 r.

32652

Bóg zapłać

Leszno, w lipcu 1947 r.

A. JASIOŃCIE

7-705

Nuty ostatnie przeboje,
szkoły na fortepian, skrzypce,
akordiony i inne instrumenty,
utwory klasyczne
poleca w wielkim wyborze

Księgarnia F. CZEKAŁSKI
Poznań, Podgórna 10

3639

KOMUNIKAT

Z dniem 1 sierpnia 1947 na Kolej Kościańskiej odwołuje się kursowanie poc. nr 5A, a w to miejsce wprowadza się kursowanie poc. nr 5.

W związku z tym pociągi będą kursowały:

9.10 18.35 ↓ o. Kościan p. ↑ 7.20 15.30
11.00 20.25 ↓ p. Gostyń o. ↑ 5.30 13.40

Kościan, dnia 15. 7. 1947.

7-413

Kościańska Kolej Powiatowa Sp. Akc.
Przym. Zarząd Państwowy Min. Kom.

Ogłoszenie o licytacji

Okręgowy Urząd Likwidacyjny w Szczecinie sprzedaje w drodze ustnej licytacji publicznej samochody i wraki:

- 4 samochody ciężarowe,
- 6 samochodów półciężarowych,
- 14 samochodów osobowych,
- 4 motocykle.

Licytacja odbędzie się w dniu 8 sierpnia 1947 r. o godz. 10 rano na placu przy ul. Bohaterów Warszawy 91/92.

Samochody będą do obejrzenia w dn. 7 sierpnia od godz. 9—15 i w dniu licytacji na godzinę przed jej rozpoczęciem.

Nabywca obowiązany jest uiścić całą cenę nabycia natychmiast po udzieleniu mu przybycia oraz odebrać niezwłocznie nabyty samochód.

Do ceny nabycia dolicza się 10% tytułem opłaty manipulacyjnej i skarbowej.

7-636

Józef Marchlewski

maszynista parowozu i kl.

w wieku lat 61.
Pogrzeb odbędzie się w dniu 31 bm. o godz. 15.15 z kaplicy cmentarnej w Swarzędzu.

W ciężkim smutku pogrążeni

synowie z rodziną

Poznań-Swarzędz

32748

Publiczna Szkoła Powszechna

przy Prewitorium PKK w Dzierżynie, p. Kartuzy, poszukuje samotnych wykwalifikowanych

nauczycieli

Mieszkanie i pełne utrzymanie bezpłatne. — Blizsze szczegóły listownie.

7-527

Chmielewski
POZNAN
SIATKI RYNEK 48
TEL. 23-39
Dzielnica Śródmiejska 16
7-412

Ogłoszenie o przetargu

Zarząd Miejski w Łodzi. Dyrekcja Przedsiębiorstwa Miejskiego „Kanalizacja i Wodociągi” ul. Wierzbowa 52 wzywa do składania oferty na wiercenie łącznie z dostawą materiału rurowego względnie bez tegoż trzech studziń w górnej kredzie o wydajności około 30 litrów na sek. każda zgodnie z warunkami ogólnymi w myśl Instrukcji o sposobie oddawania i odbierania robót dla gminy m. Łodzi oraz warunkami technicznymi.

Dyrekcja Przedsiębiorstwa zastrzega sobie prawo zmniejszenia względnie powiększenia ilości studziń.

Do oferty należy załączyć kwit na złożone wadium w wysokości 75.000 — zł w Narodowym Banku Polskim, Oddział w Łodzi nr konta 831, lub w KKO Łódź, nr konta 38.

Termin składania ofert w Dyrekcji Przedsiębiorstwa ul. Wierzbowa nr 52 upływa w dniu 6 sierpnia br. o godz. 12.

W przypadku uchylenia się oferenta który utrzymał się przy przetargu, od podpisania umowy, wadium ulega zatrzymaniu na korzyść Przedsiębiorstwa.

Rozpoczęcie przetargu oznacza się na dzień 6 sierpnia br. godzina 12.

Wszelkich wyjaśnień udziela Oddział Techniczny Przedsiębiorstwa ul. Wierzbowa 52, tamże oferenci mogą otrzymać warunki techniczne i ślepy kosztorys za zwrotem kosztów.

Dyrekcja Przedsiębiorstwa Miejskiego „Kanalizacja i Wodociągi m. Łodzi” zastrzega sobie prawo wyboru oferenta, względnie unieważnienia przetargu bez podania motywów, oraz bez ponoszenia jakichkolwiek odszkodowań.

Łódź, dnia 25 lipca 1947 r.

Dyrekcja Przedsiębiorstwa Miejskiego 7-653 „Kanalizacja i Wodociągi m. Łodzi”

ROWERY CZĘŚCI
E. Kromczyński
POZNAN
św. Marcina 47 p3766
w podwórzu

Poszukuje się zaraz
rutynowanego
księgowego-
bilansisty

na dobrych warunkach

Zgłoszenie do
Gminnej Spółdzielni
„Samopomoc Chłopska”
w Zbąszyniu, ul. Wol-
sztyńska 27/28 7-723

7-412

Franciszek Różycki

mistrz rzeźniczy, b. król Bractwa Kurkowego przeżywszy lat 68.

Pogrzeb odbędzie się dnia 1 sierpnia 1947 o godz. 15 z kaplicy cmentarnej na Dębcu.

W ciężkim smutku pogrążeni
żona, dzieci i rodzina

Poznań, Polborough

32754

Przemysł Chemiczny „BORUTA” Zgierz

zatrudni natychmiast następujących pracowników:

Technika - kalkulatora, inżyniera-elektryka, kreślarzy, tokarzy, frezerów, spawaczy, ślusarzy, elektromonterów, cieśli, stolarzy, pracowników do działu planowania inwestycji.

Zgłoszenia kierować należy do Przemysłu Chemicznego „BORUTA” Zgierz, Wydział Personalny.

7-706

Przetarg

Lubońska Fabryka Drożdży w Luboniu pod Poznaniem ogłasza przetarg nieograniczony na sprzedaż jednej partii 37 900 kg krochmalu pszenicznego „Secunda”.

Towar znajduje się na składzie fabrycznym w Luboniu, gdzie można otrzymać próbki.

Reflektanci zechcą złożyć swe oferty w zamkniętych kopertach pod adresem Zarządu Lubońskiej Fabryki Drożdży w Luboniu do dnia 5 sierpnia 1947 r., godz. 12-tej.

Do oferty należy dołączyć kwit na złożone w Państwowym Banku Rolnym w Poznaniu wadium w wysokości 3% ceny oferowanej.

Komisijne otwarcie ofert i rozprawa ofertowa nastąpi 5 sierpnia 1947 r., o godz. 12-tej.

Zarząd Lubońskiej Fabryki Drożdży zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferenta niezależnie od wyniku przetargu, jak również unieważnienie przetargu bez podania powodu.

Zarząd
Lubońskiej Fabryki Drożdży
w Luboniu pod Poznaniem

32590

OGŁOSZENIA DROBNE

Biuro Ogłoszeń czynne w dni powszednie od 8—19-tej, w soboty od 8—17-tej w Poznaniu przy ul. Wyspiańskiego 10, I piętro. — Tel. 64-75 i 62-70 (wewn. 5). — Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Konto: Bank Gosp. Spółd. nr 8

7-666

7-677

7-679

7-706

7-712

7-723

7-729

7-737

7-741

7-789

7-893

7-924

7-925

7-926

7-927

7-928

7-929

7-930

7-931

7-932

7-933

7-934

7-935

7-936

7-937

7-938

7-939

7-940

7-941

7-942

7-943

7-944

7-945

7-946

7-947

7-948

7-949

7-950

7-951

7-952

